Cena 35 gr.

# ŚWIAT SZKOLNY

MIESIĘCZNIK.

WYDAWANY STARANIEM SAMOPOMOCY MĘSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH W CZĘSTOCHOWIE.

Rok I. Częstochowa, w lutym 1927 r. Nr: 2.

## ROKU NOWY.

Co nam niesiesz Roku Nowy
przez doliny, bory, role?
Szczęście niesiesz nam, czy bole?
Jak Cię zwać, jakiemi słowy?

Co nam niesiesz Roku Nowy
w białej szacie, z wichru wiewem?
Czy przeżyjem Cię ze śpiewem
i z wdzięcznością skłonim-ć głowy?

Co w Twych chmurach się ukrywa,
lub w złocistym blasku słonka?
I wśród miłych pień skowronka
jakie plony wyda niwa?

Jakie w serca ludzkie ziarna,
wśród narodów losy rzucisz?
Czy pokoju pieśń zanucisz,
czy znów zwiśnie chmura czarna?

Bądź szczęśliwym Nowy Roku
i rozjaśnij świat nasz szary!
Boskie przynieś szczodre dary,
osusz łzę, gdy błyśnie w oku!

O! Rozpędzaj chmury czarne
z czoła ludzi i narodów,
oszczędź gorzkich trosk, zawodów,
niech nie idzie trud na marne!

Przynieś pokój, szczęście, zgodę,
pobłogosław naszej ziemi,
gdy oczyma Cię łzawemi
prosim o dni Twych osłodę.

*Jan Szwejda* G. R. T.

Częstochowa, 3. I. 1927 r.

## DYKTATOR.

Dnia 22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie. Naród, a w pierwszym rzędzie młodzież, zagrożona branką, stanęła do walki o Ojczyznę i wolność. Jeszcze raz próbowano zbrojnie walczyć o swe ideały, jeszcze raz składano w ofierze swe mienie i młode życie. Lecz ciężka i nierówna to była walka. Z jednej strony tysiące i setki tysięcy dobrze uzbrojonych i obficie we wszystko zaopatrzonych żołnierzy rosyjskich, a z drugiej— **tylko setki** prawie bezbronnej młodzieży. Prawda, że z jednej strony byli niewolnicy prowadzeni przez Murawjewa i jemu podobnych carskich siepaczy, a z drugiej — bojownicy uświadomieni, obrońcy wolności i Ojczyzny, którym przewodzili ludzie tej miary co Czachowski, Padlewski, Borelowski, Narbut, Sierakowski, ks. Mackiewicz, a w pierwszym rzędzie świetlana i niezapomniana postać Romualda Traugutta. Lecz liczba pokonała męstwo. Powstanie w kwietniu 1864 r. upadło.

Na czoło powstania w drugiej jego połowie (od października 1863 r.) wysu-

wa się jednostka nieprzeciętna, wielki Polak i patrjota R. Traugutt, którego losy od tej chwili wiążą się nierozerwalnie z losami powstania. Romuald Traugutt urodził się 16 stycznia 1826 r. w Szostakowie (5 mil od Brześcia Litewskiego) Wcześnie traci matkę, a jedyną jego opiekunką staje się babka, gdyż ojciec wstępuje ponownie w związki małżeńskie. W roku 1836 zostaje oddany do gimnazjum w Swisłoczy, które kształcąc nietylko jego umysł, lecz także serce, wielki wywiera wpływ na jego późniejsze życie.

Wcześnie ze złotym medalem kończy on, jako celujący uczeń gimnazjum i o ugruntowanych oraz niewzruszonych już zasadach, pełen hartu i mocy, wyjeżdża do Petersburga. Tam jako dwudwudziestoletni młodzieniec zdobywa dyplom oficera saperów i wstępuje do szeregów rosyjskich. Swą karjerę wojskową rozpoczyna on od kampanji Węgierskiej, po powrocie z której w r. 1852 żeni się z osobą wykształconą i nader muzykalną. Niedługo trwa jednak szczęście domowe, bo oto zmuszony jest udać się na front krymski, gdzie zarządza biurem orderów.

Przez cały czas swej służby, mówią o nim Rosjanie — był on cichy, pracowity, milczący i religijny, wszystkich zdumiewał stałością swoich przekonań i odwagą w ich bronieniu, nikt nie domyślał się, że w tym skrytym i zamkniętym w sobie oficerze rosyjskim płonął wielki ogień miłości Boga i Ojczyzny.

Po ukończeniu wojny Krymskiej, przez dłuższy czas przebywał on z rodziną w Charkowie, lecz już w roku 1858 znalazł się w Petersburgu. Tu dotykają go dwa bolesne ciosy: śmierć babki, a w kilka tygodni potem śmierć ukochanej żony, która osierociła dwie małe córeczki. Te dwa ciosy, tak go złamały, że opuszcza w stopniu podpułkownika szeregi rosyjskie i wraca do rodzinnej zagrody. Tu powtórnie wstępuje w związki małżeńskie, aby w ten sposób swoim małym córeczkom zapewnić kobiecą opiekę. Ciche życie ziemiańskie, przeplatane znojną pracą trwa do połowy kwietnia 1863 roku.

Na wieść o powstaniu nie wyrusza on odrazu w pole, oraz zupełnie nie bierze udziału w gorączkowych przygotowaniach. Zawsze zamknięty i skryty, jest jednak miotany najrozmaitszemi uczuciami. Wreszcie decyduje się. porzuca dom spokojny, żonę i dzieci, i staje na czele oddziału powstańczego, liczącego około 500 ludzi. Jako dowódca, odznacza się wielkiemi zdolnościami strategicznemi i niezmierną surowością, w jego oddziale panuje karność, ład i dyscyplina prawdziwie wojskowa. Surowy dla siebie, wiele też wymaga od swych żołnierzy-powstańców. Oddział jego stacza szereg zwycięskich bitew i potyczek, lecz w końcu otoczony przez przeważające siły moskiewskie w bitwie pod Kołodnem, zostaje rozproszony, a on sam cudem uchodzi wrogom, i nawpół chory udaje się do Warszawy, by nawiązać łączność z władzami powstańczemi.

W Warszawie zostaje mianowany generałem i w tej randze wysłany na lustrację rozmaitych agentur i komisyj narodowych, znajdujących się poza granicami państwa, lub też w innych zaborach. Źle tymczasem działo się w kraju. Rządy Narodowe zmieniały się niemal co miesiąc, przewroty były na porządku dziennym. Władza, która miała za zadanie prowadzić walkę z Moskalami, władza, której należało wytężyć wszystkie siły, była osłabiona przez ciągłe tarcia niezgodę i prywatę, oraz przez ciągłe zmiany ludzi na swych najwyższych stanowiskach. Że źle działo się, widzieli to wszyscy, a jedyny ratunek znajdowali w silnej i energicznej dyktaturze.

Potrzeba było dyktatora, któryby mógł kierować całą machiną powstańczą, potrzeba było człowieka niepospolitego, wodza i organizatora, wtedy to oczy wszystkich zwróciły się na Traugutta, który w owym czasie znajdował się w Paryżu.

Wreszcie powraca Traugutt do kraju, a widząc wkradającą się już anarchję, 17 października 1863 r. obejmuje władzę dyktatorską. Bierze on na swe barki cały ciężar pracy (za dyktatury Traugutta Rządu Narodowego nie było) i brzemię wielkiego obowiązku. Natychmiast

obsadza wszystkie stanowiska ludźmi energicznymi i kompetentnymi, aby w ten sposób pchnąć pracę naprzód. Sam pracuje od świtu do nocy, wydaje odezwy, manifesty i zarządzenia, znosi się z kierownikami poszczególnych placówek, pisze listy i rozkazy do poszczególnych dowódców. Jednak „Niemocen już on był wywalczyć niepodległości narodu, ale od licznych klęsk moralnych, od sromoty dalszych przewrotów, bez zaprzeczenia ocalił naród“, mówi jego współpracownik i towarzysz Dubiecki.

Tymczasem powstanie, pomimo wysiłków Traugutta upadało. Wojska rosyjskie ze wszystkich miejscowości wypierały powstańców, a policja coraz to nowe więziła osoby z grona pracowników Traugutta. Trwał na posterunku tylko on i powstanie jeszcze tliło. Lecz dnia 10 kwietnia i on został uwięziony i zamknięty na „Pawiaku“. Przez cztery miesiące męczono go i torturowano, lecz on zawsze trwał niewzruszony i zimny, jak głaz.

Wreszcie dnia 5 sierpnia 1864 r. wespół z Romanem Żulińskim, Józefem Toczyskim Rafaelem Krajewskim i Janem Jeziorańskim, których Moskale uważali za członków, nieistniejącego w istocie, Rządu Narodowego, został stracony na szubienicy R. Traugutt, będący uosobieniem idei niepodległości.

Zginął wielki bojownik, a z nim razem zgasło powstanie. Zginął, lecz pozostawił przykład jak należy walczyć i poświęcać się za swą Ojczyznę. Zginął, lecz nam młodym przekazał obowiązek podnoszenia w sobie moralnych przymiotów, wytężonej procy i samozaparcia się, pozostawił nam obowiązek postępowania zawsze po drodze prawdy bez wchodzenia w jakieś kompromisy, co więcej nawet, przez swą śmierć męczeńską nakazał nam pracować nad odzyskaniem (a dziś, gdy jest odzyskana) nad utrzymaniem i zabezpieczeniem niepodległości naszej Ojczyzny.

*E. Borkowski.*
ucz. Gimn. Państw. im. R. Traugutta.

# Podhale w twórczości Kasprowicza.

Na południowych krańcach Rzeczypospolitej rozsiadła się skalista pustania, której potężne strome szczyty, wybujałe wysoko nad resztę ziemi, sięgają precz— do nieba... Z tych wysokości roztacza się oto prześliczny widok przyrody tatrzańskiej ua całą okolicę. Rozpanoszyła się tutaj niezmierna potęga ducha, która oddawna nęci wszystkich, zmusza do wspinania się po skalistej perci na grzbiety tatrzańskie, każe śmiało spoglądać w przepaście, a w szczytach niebotycznych upatrywać drogi, wiodącej ludzkość do wielkich celów. — „I każdemu miło tu chwycić piersią tchu i po świecie puścić wzrok“.

U podnóża tej kamiennej krainy osiadł góral, jedyny świadek staroświeckiej kultury polskiej, wyrosły wśród przepaści, wypielęgnowany przez wichry i śniegi, z ciupagą do wspinania się po stromych górach. Lud to śmiały i pewny siebie. Natura rozbudziła w nich wszelkie władze: przytomność, szybkość orjentowania się we wszystkich okolicznościach. Pomiędzy tym ludem krążą przepiękne podania i legendy. Jakże również piękne są pieśni góralskie, w których tkwi głębokie uczucie radości, czy smutku. Jednakże jest to lud biedny, skutkiem nieurodzajności tamtejszej gleby, dlatego góral musi ciężko nieraz pracować na kawałek chleba.

Oprócz tego, w górach mieści się coś nieznanego, tajemniczego — jakiś czar, który ściąga różnych twórców, żądnych badań i wrażeń. Przybywali tu różni stroskani życiem, zrozpaczeni, ponieważ tu mogli się otrząsnąć ze wszystkiego co przykre, tu znajdowali zupełne uspokojenie duszy.

Ze swoim bólem przyszedł w Tatry i Jan Kasprowicz, nie zostawił go na dolinach, lecz przywlókł się ze swą zbolałą duszą, by się skąpać w cudownościach tego świata, ożywić ducha pło-

mieniami. — „Hej góry zaklęte góry, tęsknice mojej duszy“.

Ciężkie warunki życiowe, w których pozostawał Kasprowicz, dotego marność jego wysiłków, słabość woli, przejmowały goryczą piekącą wrażliwe jego serce. Nieraz wysyłał nawet swoje westchnienia do „słodkiej zwiastunki“ spokoju i ciszy—do śmierci: „niech moje wnętrze jeden tylko słyszy dźwięk: szelest sławy, szmer wody, szum boru, zlane w pieśń jedną drżącą wśród przestworu w samotnej ciszy“. To też przybywszy w góry i skąpawszy się w przyrodzie tatrzańskiej, doznał ukojenia, które pozwoliło mu podporządkować swoje cierpienia jednostkowe, cierpieniom mas.

Zresztą ten lud góralski, choć biedny, smutny i ponury, najwięcej podobał się Kasprowiczowi. Ukochawszy te górskie okolice i osiadłszy tam na stałe, nastąpił zwrot w twórczości; choć patrzy się na świat również realistycznie, jednakże przostaje się zmagać z samych sobą o ludzką niedolę, a wraz z nim coraz większe ukojenie ogarniało jego duszę, oraz cicha pewność i pogoda.

Nieraz można go było widzieć w świcie idącego na góry. Bo oto w duszy jego często poczęły się znowu odzywać dawne walki i żale, począł się znowu budzić człowiek znudzony czczością życia i zawodami w swej walce życiowej, wówczas czemprędzej biegł na góry, bowiem wciągnąwszy halnego powietrza, znajdował cichy „święty spokój“. Kasprowicz, nie pisał wiele o Tatrach, prócz kilku drobnych wierszyków, jak „Z wichrów i hal“, jednakże napisał dramat, w którym przedstawił bohaterski lud Podhala, idący za przewodem Kostki Napierskiego „równać świat—walczyć za krzywdy drugich i dla ich dobra“.

Zżyty całą duszą i ciałem z tym ubogim ludem, wybudował sobie domek na Podhalu, gdzie pozostał aż do chwili rozstania się z doczesnością.

*Aleksander Opałko.*

# DO TATR.

I pożegnałem Tatry białe, Tatry!...
Ach! pożegnałem sine Tatr granity...
Już pożegnałem światek w mgle spowity
I hen, pod niebem latające wiatry!...

Już pożegnałem orląt ziemię białą,
Aż hen, ku gwiazdom wzniesioną i dumną,
Dumną, że strzeże polską ziemię małą,
Jej jest ozdobą i wichrami szumną!

Już pożegnałem kraj, w nim serce legło,
Bo zaczarował tam je granit siny,
Gdyż, jako dziecię, każden szczyt obiegło,
Ciche strumyki, hale i doliny.

Każdej się prawie spowiadało skale
Serce i wiatrom zwierzało tajemnie,
Bo z duszy, jako z dolin mgieł opale,
Płynie hymn w nieba nieznane nam ciemnie

O Tatry! Z waszych ja wieżyc widziałem
Świat wokół, życie w dolinie człowieka
I łatwiej stamtąd tę prawdę poznałem,
Że walka, praca, trud każdego czeka!

Ducha słabego skąpałyście w zdroju
I dały moc mu, hart, śmiałość, pogodę,
I teraz nic mnie nie zwalczy wśród boju,
I mam dla przyszłych dni jedną osłodę.

Dałyście oczom mym piękno tak czyste,
Że bańka fałszu rozprysła się złudy;
A wszystko żywe, tak wzniosłe, wieczyste,
Że wśród nich słowa zapomnisz obłudy.

Lekki i czysty czułem się o skały,
Gdym był na hali, pośród śniegów bieli,
Gdym na was patrzał, gdy mi wichry grały
I byłem bliżej nieba, gdzie anieli.

Czy mi pozwolisz jeszcze kiedy Boże
Widzieć tę ziemię cudną, jak marzenie,
Owe doliny, w nich strumyki hoże
I przy zachodzie słońca gór złocenie.

Czy wrócę jeszcze kiedy do was skały,
I do was skrytych wśród granitów wody;
I czy znów dacie to, coście dziś dały,
Szczęśliw czy będę kiedy u was młody?..

*Jan Szwejda*
II gimn. państw.

Częstochowa, 28.IX.1926.

# JACK LONDON.

Czytając dzieła Londona, odczuwamy mimowoli, że mamy do czynienia z człowiekiem nawskroś zdrowym jak fizycznie tak i duchowo, z człowiekiem szczerym i bliskim nam kulturą. Dusza to prosta, pierwotna, a więc może najbardziej poetyczna, niczem nas nie zraża i im dłużej z nim przestajemy, tem większą sympatję w nas budzi.

London jest niepospolitą źrenicą i na świat patrzy okiem bystrego obserwatora, odróżnia fałsz od prawdy, dobro od zła, życie opisuje tak, jak ono się przedstawia w rzeczywistości.

London oprowadza nas po okrutnej północy i egzotycznych krainach mórz południowych; odbywamy z nim podróże zarówno po lądzie, na dachu pędzącego pociągu, jak i po morzu, na statkach rybackich, lub wielkich parowcach handlowych.

W opowieściach Londona znajdujemy opisy t. z. przygód. Przygody te przesuwają się barwnym kalejdoskopem przed naszemi oczyma, pozostawiając niezatarte wrażenie w umyśle zdumionego czytelnika.

Obrazów przyrody w dziełach Londona jest niewiele, lecz zamiast tego znajdujemy opisy walk o utrzymanie życia i jego przejawy. Życie bowiem jest ciągłą walką, a przejawy jego są niezmiernie ciekawe i coraz to inne.

„Do pachnącej perfumami atmosfery domka, w ciasne ściany spokojnej egzystencji—London wnosi—ostre powietrze otwartego świata, przesycone nieznanym zapachem walki, potu i egzotycznym aromatem dalekich lądów“. Słowa te wyjęte z cyklu szkiców pod ogólnem mianem „Na szlaku“, można odnieść do całej twórczości tego niepospolitego pisarza.

London nie obarcza nas pustemi frazesami, literackiemi mrzonkami; każde zdanie, każda myśl jest pełna mocy i niesłychanej wartości. Z książek jego płynie świeży prąd powietrza, czasami nie prąd ale gwałtowny cyklon niezużytej energji, tężyzny zdrowia i radości życia. Do zwątpiałych serc wlewa otuchę i wiarę w lepszą przyszłość. Mimowoli odczuwamy w sobie bijące tętno życia, stajemy się zdrowsi i silniejsi. Jasne, że przyszłość nie należy do wymoczków, ani tych, co to za piecem wegetują, lecz do ludzi zdrowych, pełnych energji i chętnych do czynu. London budzi uśpiony w nas zew krwi przodków naszych, porusza do głębi całą naszą istotą, abyśmy nie byli chodzącymi a śpiącymi lunatykami, ale żeby w nas płynął zew niegaszącego życia.

Z każdej książki Londona tchnie ku nam fizyczne i moralne zdrowie tego niepospolitego człowieka. Wychowany na otwartych przestrzeniach przecudnej Kalifornji, London niezwykle żywo odczuwa piękno natury i swobodę niekrępowaną prawami „nowego człowieka“.

Jego bohaterowie, to postacie pełne mocy, szlachetnych porywów i wzruszeń. Raz widzimy ich w sytuacjach, które ścinają krew w żyłach, to znów żyją życiem uśmiechającem się ze szczęścia, życiem pięknem, czarownem...

London lubuje się w postaciach o budowie atletycznej, których muskuły niesłychanie rozwinięte są „niby sploty żywych wężów“. Ale nietylko ich rozwój fizyczny musimy podziwiać, godną zastanowienia jest również ich moc ducha, ich niesłychana wola, wola pokonywująca wszelkie przeszkody, wola dochodząca do zenitu...

Bohaterowie Londona sami się wychowują, nie w dobrobycie, ale w nędzy potwornej, sami się kształcą, sami dbają o siebie od urodzenia, aż do śmierci; stoją na własnych nogach, odpowiedzalni za swe czyny i życie, są ludźmi w każdym calu swej osobości. Nic dziwnego, gdy który z nich jest szorstki i nieustępliwy, a przecie w każdym odzywa się poczucie godności osobistej, poczucie honoru, każdy jest dżentelmenem. Krzywdzić siebie nie pozwolą, ale również nie dadzą krzywdzić innych, są rzetelni w całem tego słowa znaczeniu.

Swiat jednak nie tylko z takich się składa, są i inni mniej uczciwi, o nich

London wyraża się z całą pogardą i żywem oburzeniem

„Za grosz—za grosz wstydu“ odzywa się o Narri Harringu, który popełniwszy zbrodnię, przystępuje do ludzi, wprasza się do ich towarzystwa, bez rumieńca wstydu, chociaż ci wszystkiego się domyślają.

London z całą stanowczością walczy z materjalizmem i materjalistami, na ich drodze stawia ludzi mocnych duchowo, którzy przeczą zasadzie, że materja jest wszystkiem. Zawsze znajdzie się taki „gorejący krzak nieśmiertelności, z całą jej wspaniałą, niezwyciężoną mocą, wzlatujący ponad ciało i jego trwogi, aby na wzór starożytnych proroków ziać potępieniem na nieprawość ludzką.

W twórczości Londona pełno jest pierwiastka dramatycznego, pełno walk i starć, zarówno fizycznvch jak i duchowych. W każdej scenie widać ruch i życie Dużo jest opisów burz i huraganów, walk człowieka z rozpętanemi żywiołami. Walki te są opisywane z zadziwiającą prawdą i grozą. Czytając, zdajemy się przeżywać to wszystko. Wyobraźnia nasza staje się podniecona, omal, że nie widzimy rozhukanego morza, pędzących fal i szalonego tańca rozszalałych wichrów. Wszystko to jest groźne i potężne, a mimo to owiane jakimś wzrokiem, czarem nieuchwytnym, który nam tylko London dać może.

Zobaczywszy to wszystko, zaczynamy pojmować, czem jest życie, czem nieustanna walka. Odczuwamy wyższość człowieka ponad burze i żywioły, wyższość która go czyni panem i królem wszelkiego stworzenia. Zaiste człowiek to wielka potęga!

London opisuje życie takie, jakie jest w rzeczywistości, a więc twarde i nieubłagane, mimo to na każdym kroku widzimy w nim przejawiającą się miłość tego życia, miłość prawie dziecięcą.

Nie wiemy jak cenne jest nasze życie, gdy wegetujemy w ciszy i spokoju, ale gdy mamy je utracić, wtedy osiągamy świadomość jego niezmiernej wartości. Człowiek, gdy jest zagrożony postradaniem tego jedynego prawdziwego skarbu, nadzwyczaj intensywnie żyje, bowiem „człowiek to gracz zawołany, a życie jest jego największą stawką. Im większa stawka tem silniejszy dreszcz nami wstrząsa przy grze“.

London przejrzał niemal wszystkie kartki życia i oko w oko z tem życiem zetknął się, a przecie wszędzie starał się dopatrzeć jasnych barw. Jednak nie zawsze znajdujemy piękno w życiu, bo „życie pięknem nie jest“, to też i u niego można dostrzec smutne refleksje na temat moralności i etyki.

„Rzucić kość psu—to jeszcze nie miłosierdzie. Miłosierdzie — to umieć podzielić się kością z psem, wówczas kiedy się jest równie głodnym jak pies“.

Ludzkość, zwłaszcza w t. zw. świecie cywilizowanym, po większej części podła jest, często uśmiech pokrywa łzy, a piękne ubranie — straszne wrzody. Pod pozorami cnoty kryje się fałsz i obłuda. Cóż jest powodem tego?

To że chcemy żyć, a boimy się ofiar i poświęceń „gdy tylko sytuacja staje się naprężona i w grę wchodzą nasze własne interesa, zaraz idziemy na kompromis z własnem sumieniem, przeczymy najpiękniejszym snom swym i marzeniom, grzesząc przeciwko całemu kodeksowi moralności. Smutne to i godne litości zarazem“.

„Szczęśliwy, kto, żyjąc na ziemi, nie kłamie sobie nigdy“!

*Czesław Bąk*
I gimn. państw. VIIa.

# Rozmowa „Zagłoby“ z echem.

Echo, tyś mądry ptaszek jest,
Więc mów, gdy będę badać,
Ot chciałbym chętnie sam na sam
Coś z tobą dziś pogadać.
Któż to są te stworzenia,
Którym wieczną cześć składamy?
(echo odpowiada) Damy!
Co uczeń wtedy robi,

Gdy się lekcji nic nie uczy?
(echo odpowiada) Włóczy!
Jakie dziś pseudo poważne
Ma postać dumna, wyniosła?
(echo odpowiada) Osła!
Ach!, powiedz, co to za panna,
Usta małe ma, jak wanna,
A języczek jak ta kosa?
(echo odpowiada) Osa!
A taki, co się nie uczył,
Co ma w prezencie na ojca kolanie?
(echo odpowiada) Lanie!
Echo! echo! przemądry tyś ptak,
Na świecie takich ludzi dzisiaj brak?
(echo odpowiada) Tak! tak!
A powiedz, kto jest mądrzejszy
Ty, czy „Onufry Zagłoba“?
(echo odpowiada) Oba!

*„Zagłoba“* P. S. N.

# BUDOWA MATERJI
## W SWIETLE BADAN FIZYKI SPOŁCZESNEJ.

Materja jest jedną z największych zagadek przyrody. Trudno właściwie określić, co to jest materja i jak ją sobie wyobrażać, bo nigdy nie objawia się nam ona bezpośrednio, lecz za pośrednictwem pewnej energji, czy to świetlnej, czy też mechanicznej. Gdy więc naprzykład widzimy przedmiot, to jest to reakcja wzroku na energję świetlną, jaką dane ciało wysyła, gdy znów dotykamy, lub popychamy ciało, to czujemy opór, jako skutek pewnej cechy danego przedmiotu, zwanej bezwładnością; naodwrót, gdy ciało nas uderza, to materja objawia się wtedy za pośrednictwem energji kinetycznej. Nie możemy więc dać bezpośredniego określenia materji, a najwyżej powiedzieć, że materja jest to pewne pojęcie, obejmujące te wszystkie wrażenia, które za pośrednictwem zmysłów rozpoznać możemy.

Gdy spojrzymy na kawałek jakiejś materji, to bynajmniej na myśl nam nie przyjdzie, że składa się ona z drobniutkich cząsteczek, lecz że jest ciągłą, to znaczy, że każdy punkt przestrzeni w miejscu, gdzie się to ciało znajduje, jest zajęty przez materję. Przyjmując takie założenie, musielibyśmy dojść do wniosku, że materja ta jest nieograniczenie podzielna, a najmniejsza możliwie wyobrażalna cząsteczka miałaby te same własności, co całe ciało i znów dałaby się podzielić na drobniejsze części. Dawniej sądzono, że tak jest w istocie, a tylko niedoskonałość przyrządów nie pozwala uskutecznić takiego podziału w praktyce, dzisiaj wiemy doskonale, że nie brak przyrządów odpowiednich, lecz właśnie ta skończoność podziału materji stoi temu na przeszkodzie. To przypuszczenie potwierdza szereg znanych wszystkim faktów. Gdy, naprzykład wylejemy na wodę kroplę oliwy, wtedy zacznie się ona rozchodzić po powierzchni wody w postaci koła, w pewnym jednak momencie warstwa oliwy, nie mogąc już widać dalej cienieć, zaczyna się w niektórych miejscach przerywać. Nawet zwykłe zabawki z bańkami mydlanemi przypominają nam i potwierdzają poprzednie zjawisko. Przyjmując więc założenie, że materja jest skończenie podzielna, musimy zadać sobie pytanie, jak wygląda i czem jest ta ostatnia cząstka podziału.

Najlepszą na to odpowiedź dało badanie gazów. Wiadomo, że istnieją trzy stany skupienia: stały, płynny i gazowy; otóż, uważając ciało za zbiór tych najmniejszych cząsteczek, powiemy, stosując nasze określenie do gazów, że gaz jest to ciało, w którym cząsteczki posiadają prawie całkowitą swobodę, to znaczy, że nie pozostają pod działaniem innych cząsteczek, które nazywa się działaniem sił międzycząsteczkowych.

A zatem gazy są najwięcej przystępne dla badania cząsteczek, gdyż te właśnie cząsteczki są tu rozdzielone pojedyńczo.

Już dość dawno powstała tak zwana kinetyczna teorja gazów, polegająca na

tem, że cząsteczki gazu znajdują się w nieustannym ruchu idealnie bezwładnym, dążąc od ścianki do ścianki naczynia i niekiedy zderzając się z sobą. Ponieważ ilość tych cząsteczek jest w niewielkiej objętości ogromna i szybkość również wielka, bo wynosząca kilkaset metrów na sekundę, zależnie od rodzaju gazów, więc uderzenia cząsteczek o ścianki naczynia są niezmiernie częste i w rzeczywistości niewiele się różnią od ciągłego parcia, które nazywamy prężnością gazów. Zachodzi teraz pytanie, jak wielką jest cząsteczka.

Wiadomo, że kawałek miedzi lub złota da się wyklepać na bardzo cienką blaszkę, grubości około dziesięciotysięcznej części mm., również grubość powłoki oliwy wylanej na wodę wynosi na podstawie obliczeń świetlnych mniejwięcej tyleż samo. Co do wody, to badania lorda Kelwina wykazały, że grubość powłoki wodnej w chwili zerwania wynosi jedną dziesięciomiljonową część milimetra; przeprowadzone przytem obliczenia i pomiary dały bardzo ciekawe rezultaty, mianowicie, wykazały one, że do przeprowadzenia 1 kg. wody w błonkę grubości jednej dziesięciotysięcznej części milimetra trzeba wykonać pracę, wynoszącą 0,57 kalorji, do przeprowadzenia w błonkę grubości stutysięcznej części mm.—pracę 5,7 kalorji, wreszcie do przeprowadzenia w błonkę o grubości jednej dziesięciomiljonowej części mm., a to jest prawie tyle, ile wynosi utajone ciepło parowania wody w temperaturze pokojowej, to jest ciepło, potrzebne do wyparowania 1 kg. wody. Ponieważ zaś utajone ciepło parowania, jest to praca potrzebna na rozerwanie poniekąd cząsteczek cieczy, a więc stąd prosty wniosek, że nasza błonka w chwili rozerwania powinna się rozpaść na cząsteczki, a więc sama miała akurat grubość pojedyńczej cząsteczki. Również staje się zrozumiałem, dlaczego blaszka złota lub powłoka oliwy rozrywały się w chwili osiągnięcia pewnej grubości. Oto poprostu błonka przy dalszem wydłużaniu się nie mogła stać sią cieńsza, bo osiągnęła grubość cząsteczki i dlatego rozpadła się. (C. d. n.)

*J. Sikorski.*
VII b. — G. H. S.

# WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

**Z akademji urządzonej ku czci p. wiz. Morawskiego w dn. 15.I.27 r.**

Godz. 12 w południe. Hala Gimn. H. Sienkiewicza wypełnia się młodzieżą płci obojga trzech szkół państwowych, a mianowicie: Gimn. im. Słowackiego, Sienkiewicza i Traugutta, przedstawicielami nauczycielstwa i rodziców. Godz. 12 min. 30 przybywa J. E. ks. biskup T. Kubina w towarzystwie ks. prałata Ciesielskiego. Dostojnego księcia kościoła obecni na sali uczcili przez powstanie — za chwilę wszedł na salę z dyrektorami obu Gimn. Państw. męskich czcigodny p. wizytator K. Morawski. Akademję rozpoczęła pięknie wykonanym marszem „zwycięskim“ orkiestra gimn. Traugutta, następnie zabrał głos p. dyr. Płodowski, który w swem przemówieniu, nacechowanem głęboką czcią i serdecznością, nakreślił owocną działalność pedagogiczną p. Morawskiego na stanowisku wizytatora, składając mu życzenia tak wydajnej nadal pracy, jak w pierwszym dziesiątku lat. (Po przemówieniu, młodzież złożyła upominki w postaci kwiatów, albumów itp.) W odpowiedzi zabrał głos p. wiz. Morawski, dziękując Pasterzowi naszej Djecezji, za łaskawe przybycie na akademję, ku jego czci urządzoną, wyrażając nadzieję, że ten krok przyczyni się do zacieśnienia więzów współpracy pomiędzy Tym, któremu powierzono duchowe kierownictwo społeczeństwa, a między tymi, którym powierzono jego wychowanie. Dalej zaznaczył p. wiz., że w kierownikach tutejszych uczelni znalazł gorliwych współpracowników, a wogóle w swej pracy znalazł wspólny język, przez który może

nie w szczegółach, lecz w rzeczach zasadniczych, osiągał zawsze porozumienie z tymi, których powołano do wychowania młodzieży. Wreszcie zwrócił się p. wiz. do nas, zaznaczając, że do najdroższych chwil w jego życiu, należą rozmowy z nami młodymi, którzy jesteśmy źrenicą narodu i jego przyszłością. W dalszym ciągu przemówienia, zachęcał nas p. wiz. do pracy nad wyrobieniem charakteru, do ukochania ideału, piękna, umiłowania zgody i jedności, ażeby w przyszłości, kiedy staniemy do pracy w naszej Ojczyźnie, nie być tak rozbitymi jak obecne społeczeństwo. Kończąc, p. wiz. apelował do nas, abyśmy się odnosili z zaufaniem do swych wychowawców, a jeśli nie możemy do wszystkich, to choć do niektórych, gdyż wtedy tylko praca nad wychowaniem nas będzie przyjemną i wydajną.

Po przemówieniu p. wiz. nastąpiła chóralna deklamacja wyjątków z „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego, odtworzonych przez uczenice gimn. Słowackiego.

Uroczystość zakończyły chóry I-go Gimn. Państw. przy akompanjamencie orkiestry symfonicznej tegoż gimn. Zaznaczyć należy, że mimo uroczystego nastroju, atmosfera była bardzo miła, dlatego też uroczystość powyższa pozostanie długo w sercach i pamięci obecnych. *Obecny*.

**Od redakcji.**

Ponieważ pierwszy numer „Świata Szkolnego" ukazał się przed Bożem Narodzeniem, drugi numer wydajemy w końcu stycznia i zaliczamy go, jako numer miesiąca lutego.

Redakcja dokłada wszelkich starań, by pisemko miało, bogatą treść i jak najlepszą formę. Numer trzeci ukaże się prawdopodobnie w okładce i w zwiększonym formacie.

Wszyscy Czytelnicy, a także i czytelniczki sę proszeni o nadsyłanie prac, aby pisemko było prawdziwym wyrazem ich dążeń i myśli.

**Z „Choinki" harcerskiej w gimn. im. R. Traugutta.**

21 grudnia 1926 r. odbyła sią w sali gimnazjalnej gimn. im. R. Traugutta „choinka" harcerska, urządzona staraniem drużyny szkolnej. Na program złożyły się: odegranie „Roty"; przemówienie ks pref. J. Pruchnickiego, zakończone życzeniami świątecznemi; łamanie opłatkiem; odśpiewanie kilku kolend i piosenek harcerskich; występ szkolnego kwintetu harcerskiego i t. p. Całość sprawiła nader miłe wspomnienie, nacechowane nutą prawdziwej i szczerej radości życia harcerskiego. Obecnie drużyna harcerska liczy 58 harcerzy i rozwija się całkiem pomyślnie, dzięki wydajnej pracy drużynowego kol. Garncarza Józefa.

**Powieczorkowe wspomnienia.**

(Z okazji wieczorku w gimn. im. H. Sienkiewicza 27.XII. 1926).

Jak zwykle tak i tym razem wieczorek gimn. państw. im. H. Sienkiewicza wypadł pod każdym względem okazale. Na określenie owej owej zabawy, należałoby użyć samych superlatynów, w dodatnim słów znaczeniu. W harmonijnie motywami ludowemi, girlandami i lampjonami przybranej sali gimnazjalnej, zebrało się przeszło sto par tancerzy. Ogólne znana muzyka 7 p.a.p'u (13 osób) przygrywała nam do polek, oberków, walców, one-stepów i mazura. Należy podnieść wzorową organizację Samopomocy w urządzeniu wieczorku, która nie szczędząc zabiegów, urządziła tak sympatyczny i okazały wieczorek. Z prawdziwym żalem opuszczaliśmy salę wieczorku, unosząc ze sobą jaknajmilsze wspomnienia i chęć do powtórnego zobaczenia się w gościnnych progach gimn. im. H. Sienkiewicza.

Samopomocy gimn. im. H. Sienkiewicza należy powinszować pełnego sukcesu jaki odniosła, urządzając powyżej nakreślony wieczorek.

**„Pan Jowialski".**

Dnia 8 b. m., staraniem sekcji dramatycznej przy Samopomocy gimu. R. Traugutta, w sali „Ogniska Robotniczego", odbyło się przedstawienie komedji hr. Al. Fredry, pod tytułem „Pan Jowialski", osnuty na tle dworu austrjackiego, z czasów zaboru. Po krótkim wstępie, wygłoszonym przez p. prof. J. Sołdrowskiego, rozpoczęło się przedsta-

wienie. Całość, pomimo wielkości i trudności utworu, wypadła nader pięknie, o czem świadczyły huczne oklaski, oraz szczery śmiech i humor na widowni. Wykonanie utworu świadczy o wielkiem poczuciu piękna i artyzmu uczniów tegoż gimnazjum, którzy w krótkim czasie wywiązali się z trudnego zadania wyśmienicie, zwłaszcza zaproszone panie: p. H. Burchardówna, p. H. Miecznikówna i p. Wolańska.

Należy zwrócić uwagę na piękne stroje zwłaszcza tureckie i głębokie odczucie ról. Przedstawienie skończyło się dość późno, jednak pozostawiło po sobie jak najmilsze wrażenie. W przerwach mile przygrywała własna orkiestra II gimn.

**Z życia harcerskiego.**

Dnia 9 stycznia r.b. odbyła się w sali Straży Ogniowej zabawa, połączona z tradycyjnym opłatkiem i choinką przy współudziale przedstawicieli społeczeństwa, zaproszonych gości i zgromadzonych wszystkich drużyn har., zarówno męskich, jak żeńskich.

Po wzniosłej i zachęcającej do pracy przemowie ks. kap. Sobańskiego, a także ks. Grochowskiego nastąpiła chwila łamania się opłatkiem przy zapalonej choince. Szereg drużyn odśpiewał zawsze piękne a tak miłe sercu kolendy.

Zabawę rozpoczęto staropolskim tańcem—polonezem, a podczas antraktów odbywały się popisy poszczególnych drużyn. Na wyróżnienie zasługuje „Taniec grzybów" i gimnastyka w maskach pod kierown. druh. J. Kasprzyckiej i deklamacje B. Piotrowskiej i H. Więckowskiej. Bawiono się ochoczo. Całość sprawiła. miłe i sympatyczne wrażenie.

**Przedstawienie I-go gimn. Państw**

Dnia 15 I. b. m. w sali gimnazjum odeodegrana została pełna humoru 3 aktowa krotochwila „Ciotka Karola" E. Brandona.

Całość wypadła bardzo dobrze. Gra artystów również zadowoliła przybyłych, którzy obdarzali ich hucznemi oklaskami. Z grających wyróżnić należy P. Prof. E. Mąkoszę, który doskonale odegrał rolę Donny Łucji D'alradores. Ogólną też uwagę widzów zwróciły bardzo ładne i artystycznie wykonane dekorację.

**Z Samopomocy gimn. Traugutta.**

Jak dowiadujemy się z dniem 16 b. m. zaszły zmiany na stanowisku skarbnika i sekretarza wyżej wymienionej Samopomocy.—Skarbnikiem na miejsce kol. Borkowskiego wybrano kol. Mieczysława Jędrysiaka b. gosp. kuchni ucz. kl. VI a., sekretarzem na miejsce kol. St. Niebudka, kol Wł. Milejskiego kl. VII a.

Zaznaczyć należy, że obaj kol. w ciągu całego swego urzędowania cieszyli się uznaniem kolegów jako sumienni pracownicy.

# DZIAŁ ROZRYWKOWY.

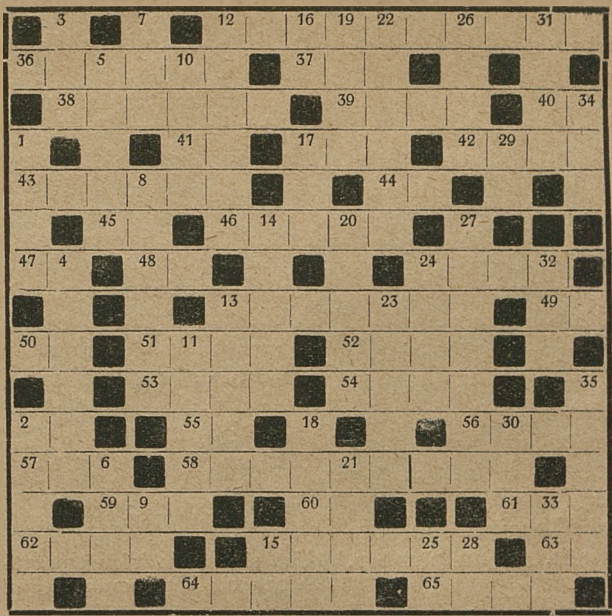
Redakcja w celu zachęcenia czytelniczek i czytelników do rozwiązywania zadań, przeznacza jako pierwszą nagrodę za rozwiązanie wszystkich zadań **„Trzech muszkieterów"** Dumasa, a za każde z poszczególnych rozwiązań serję (17 szt.) pocztówek. O tem, kto będzie szczęśliwym laureatem tego działu, rozstrzygnie losowanie. Rozwiązania (z markami na kopertach) należy przesyłać na ręce kol. Borkowskiego, Kościuszki 58/60 do dnia 15 lutego 1927 r.

Nagrody za rozwiązanie zadań z numeru pierwszego drogą losowania przypadły: I-sza „Chłopi" Rejmonta za dobre rozwiązanie wszystkich zadań kol. Tenczewskiemu (II-e Gimn. Państw.), 2-ga — „As" Dygasińskiego kol. Patrzykowi (I Gimn. Panstw.) za krzyżówkę, 3-cia „Zew krwi" Londona kol. H. Kierachowi (Państw. Sem. Naucz.) za bilety wizytowe, 4-ta „Syn słońca" Londona kol. M. Guzowskiemu (I-sze Gimn. Państw.) za szaradę chemiczną, 5-ta „Hadżi Murat" L. Tołstoja kol. A. Połacikowi (Państw. Sem. Naucz.) za szaradę sylabową.

Rozwiązania krzyżówki ze względu na brak miejsca nie podajemy. Bilety wizytowe: 1. Metalurgiczny. 2. Włókienniczy. 3. Cukrowniczy. 4. Chemiczny. 5. Budowlany. 6. Papierniczy. Szarada „chemiczna": Irka. Szarada sylabowa: „Verbum Nobile".

# KRZYŻÓWKA

ułożył Z. PATRZYK



**Pionowe:** 1. Bożek miłości. 2. Gatunek wina wyrabianego na Węgrzech. 3. Zaprząg w 4 lub 6 koni jednej maści. 4. Inaczej oryginał. 5. Świątynia Machometan w Mekce. 6. Rzeka w Hiszpanji. 7. Babilońskie bóstwo księżyca. 8. Figura geometryczna powstała z ukośnego przecięcia stożka. 9. Rzeka na Syberji. 10. Miejscowość kuracyjna w Czechach. 11. Znany dziennik angielski. 12. Marka samochodowa. 13. Kopalnia węgla w Zagłębiu Dąbrowskim. 14. Rzeka we Francji. 15. Symbol pierwiastka chem. 16. Litera grecka. 17. Zaimek. 18. Zjazd biskupów. 19. Napój alkoholowy. 20. Rosyjskie imię żeńskie. 21. Narzędzie rolnicze. 22. Nimfa wodna. 23. Znany szwedzki krezus naftowy. 24. Imię żeńskie. 25. Spójnik. 26. Rzeka w Niemczech. 27. Pocisk armatni wspak. 28. Litera fonetycznie wspak. 29. Rzeka we Włoszech. 30. Rzymskie bóstwo domowe. 31. Rzeka zapomnienia w Hadesie. 32. Pierwiastek chemiczny. 33. Piwo angielskie wspak. 34. Zły duch skandynawski. 35. Płaskie czółno bez masztów.

**Poziome:** 12. Twórca futuryzmu. 36. Produkt rolny. 37. Módl się w języku martwym. 38. Rzeka w Indjach. 39. Sukno grube, miękkie, kosmate wspak. 40. Litera fonetycznie. 41. Litera fonetycznie. 17. Rzeka w Rosji. 42. Wezwanie. 43. Imię męskie. 44. Skrót tytułu naukowego. 45. Symbol pierwiastka chemicznego. 46. Miasto na Pomorzu. 47. Zdawkowa moneta francuska. 48. Litera grecka wspak. 24. Przełożony pasterzy w Karpatach wspak. 13. Miasto we Włoszech. 49. Jednostka oporu elektrycznego. 50. Nuta. 51. Kierownictwo. 52. Nocny patrol wojskowy. 53. Opera Verdiego. 54. Dopływ Wisły wspak. 2. Zamek. 55. Litera fonetycznie wspak 56. Strój liturgiczny. 57. Zaimek osobowy w języku rosyjskim wspak. 58. Okólnik papieża do biskupów. 59. Egoista wspak. 60. Zaimek wspak. 61. Przyrząd gimnastyczny. 62. Dopływ Wisły wspak 15. Taniec. 63. Nuta. 64. Jezioro we Włoszech. 65. Gatunek gruszki.

**Szarada sylabowa Nr. 2.**
ułożył (S. N.)

Pierwsza jest przyimkiem dzisiejszej szarady
W drugiej, we Włoszech, cudne mieszkają najady,
Trzecia zaś jest przyimkiem, we francuskiej mowie,
Czwarta—zaimek (znan i w Częstochowie).
Druga i trzecia—każdy ma gospodarz,
Trzecia i czwarta—imię, ma i włodarz,
A całość imię—słyszał każdy pewnie,
Imię znane nam, imię — wodza — wojownika,
Powiadają o nim--dzieje, powieść rzewnie,
Świat o sławie jego słyszał cały pewnie.

**Zadanie Nr. 3.**
Ułożył „Cicero“ I gimn. państw. V a.
Szukaj **„X“**

$(a-b)+(c-d)+(e-f)+(g-h)+(i-j)=\mathbf{X})$

X—Drzewo rosnące na południu Ameryki. a—Papuga. b—bóstwo egipskie. c—oprawa. d—inaczej posiada. e—przeciwieństwo do bogactwa. f—inaczej bożek. g—grube sukno (samodział). h—część świata. i—skóra konia, lub osła wyprawiona chropowato. j—zwierzątko.

**Szarada sylabowa.**
ułożył „Szate“.

Z podanych niżej sylab ułożyć 14 wyrazów o podanem niżej znaczeniu tak, aby początkowe litery czytane z dołu do góry, dały dzieło i jego autora, a litery końcowe czytane z góry do dołu dzieło tego samego autora.

a—con—da—de—deu—es—ga—jas—in—kard—kiel—ka—ktor – ku—lap—lje—ład—ma—me—mem—ni—non—o—os—pe—pis—pro—rep—ry—on – si—stru—to—u—ty—ty—si—tah.

Znaczenie wyrazów: 1) Król grecki, 2) Stronnictwo w Anglji, 3) Metal, 4) Hak żelazny do rozbijania skał, 5) „Pani“ w obcym języku, 6) Drogi kamień, 7) Lekarz, 8) Płazy, 9) Udzielający objaśnień, 10) Nauka przygotowawcza, 11) Teatr w starożytnej Grecji, 12) Porządek, 13) Góry w Ameryce wspak, 14) Narada lekarzy. (K=C)

# Humor.
podał (S. N.).

CUDOWNY PŁASZCZ.

W wypracowaniu pewnego ucznia o „bitwie pod Grochowem“ było takie zdanie:

„...w najgorętszym wirze walki, był widziany szary płaszcz Chłopickiego, który osobiście prowadził oddziały do ataku“.

Doprawdy, cudowny płaszcz.

W SZKOLE.

Nauczyciel opowiada uczniom o grzeczności, a chcąc ją zilustrować, daje przykład, mówiąc:

— Jeden z mych znajomych idąc rano do biura, zawsze się pierwszy kłania stróżowi.

— Bo mu pewnie za darmo bramę otwiera, wtrąca jeden z uczniów.

# Rady i piękne myśli.

Ucz się pilnie lekcyj, przytem hartuj wolę,
Niech cię choć nauka i dwójka nie kole.

—

Każda pensjonarka niech lekcji pilnuje,
A kino i randki w zimie zredukuje.
A co do Alei, chyba po kościele,
Lecz tylko godzinę, niezdrowo zawiele.

—

Nigdy nie oszukuj profesorów w klasie,
Bo to wszystko wyjdzie bokiem w swoim czasie.

—

Nie rób „grandy“ w szkole, nie obijaj ściany,
Bo musisz to wiedzieć, żeś cywilizowany.

—

Nie pal papierosów, bo masz marną minę,
A zdrowie nie cierpi „słodką nikotynę“.

—

Kto chce siedzieć w szkole, uczyć się ma chęci,
Niech w bilard nie grywa, bo karjerę skręci.

—

Komu zaś te rady się nie podobają,
To więc co najwyżej niech ich nie czytają.
W następnym numerze resztę rad umieszczę,
Dlaczego nie teraz? bo ich niemam jeszcze.

„Zagłoba“ P. S. N.

Kurator **Dyr. H. Płodowska.** Redaktor odp. **Kol. E. Borkowski.**

Korespondencje i prace nadsyłać na ręce kol. E. Borkowskiego, Kościuszki 58/60.

Druk. „Udziałowa“ w Częstochowie.

| KUPON 1. | KUPON 2. | KUPON 3. | KUPON 4. |
| --- | --- | --- | --- |
| **Krzyżówka** | **Szarada** | **Zadanie** | **Szarada sylabowa** |
| wyciąć i przysłać z rozwiązaniem | wyciąć i przysłać z rozwiązaniem | wyciąć i przysłać z rozwiązaniem | wyciąć i przysłać z rozwiązaniem |